

Jak to z koleją żelazną było

mk
MUZEUM
KOLEJNICZYM
W WARSZAWIE



Parowóz Baldwin 1895

■ Helena Prus-Wiśniewska

Wsali sześciolatek wielkie krzątanie. Każdy zajęty przygotowaniem miejsca do zabawy, rekwizytów, ról. Co chwilę padają nowe pomysły świadczące o planowaniu akcji:

- *Proszę pani, ja będę ogłaszał.*
- *A ja będę gwizdał.*
- *No, to ja będę tu sprzedawała bilety.*
- *A ja jadę z dzieckiem do babci.*
- *To ja też jadę z tobą, bo ja jestem ciocia.*

Gdzie ta moja torebka?

Najatrakcyjniejsze role już od rana „zaklepane” – maszynista, konduktorzy. Ale innym chętnym chłopcom koledzy obiecali zamianę po pewnym czasie. Kilku chłopców chciałoby być dyżurnym ruchu. Zdają się nie przyjmować do wiadomości, że dziś już najczęściej nie dyżurny ruchu wypuszcza pociąg w drogę, lecz komputer. Czerwona czapka i lizak mają swój niepowtarzalny urok, a właśnie takie rekwizyty (prawdziwe) wypożyczono nam do zabawy. Nauczycielka umieszcza w różnych miejscach sali napisy do globalnego czytania: **kasa, bilety, peron, wagon**, a przy „kasie” proste nazwy miejscowości. To dla tych dzieci, które przyszły do najstarszej grupy z umiejętnością czytania.

Skąd właściwie wziął się pomysł tej zabawy? Bo przecież obserwując codzienne życie współczesnych przedszkolaków, szczególnie

w dużych miastach, dzieci 30-, 35-letnich rodziców, jeżdżących najczęściej samochodami, chciałoby się zadać pytanie: *A któż dzisiaj jeździ koleją?* A może właśnie to jest powodem, że jazda pociągiem staje się marzeniem dzieci? A może chęć oglądania z okien szerokich przestrzeni, a nie masek stłoczonych na jezdni samochodów? Jedno jest pewne, że tak jak 50 lat temu dzieci lubiły bawić się w pociąg, tak i obecnie, mimo zainteresowania coraz to nowszymi markami samochodów, uwielbiają zabawy w pociąg. Ale żeby snuć twórczo i ciekawie treść zabawy, trzeba posiadać pewien zasób wiedzy o jej przedmiocie. Poszerzeniu jej sprzyjał właśnie cykl omawianych poniżej zajęć.

Zaczęło się wszystko od prawdziwej niespodzianki, ponieważ w poprzedzające pewne zdarzenie dniach nic z przygotowań nauczycielki (jak zwykle bywa) nie zapowiadało nowego tematu zajęć. Dopiero kiedy dzieci zasiadły przed tajemniczo zasłoniętą tablicą, rozległo się zdecydowane pukanie do drzwi sali i oczom dzieci ukazał się prawdziwy konduktor – w pewnym umundurowaniu, z torbą konduktorską na ramieniu i nawet... z gwizdkiem.

A któż to ma takie poczucie humoru? To nasz dawny przedszkolny tata pan Marek Moczulski, który mając już prawie dorosłe dzieci wciąż utrzymuje z przedszkolem żywy

kontakt, urozmaicając naszą pracę dydaktyczną. Pan Marek Moczulski – dziennikarz pism kolejowych, autor ciekawych reportaży, zakochany jest w starych kolejach. Jest współzałożycielem Muzeum Kolei Wąskotorowej w Sochaczewie, Muzeum Kolejki WKD w Grodzisku Mazowieckim, inicjatorem wielu ciekawych imprez, wystaw, autorem kilku książek o historii kolejnictwa, z których czerpaliliśmy wiedzę, przygotowując się do zajęć. Wraz z naszym gościem przedstawiliśmy dzieciom w skrócie historię kolei żelaznej, uzupełniając rozmowę ilustracjami i rekwizytami. Podkreśliliśmy rolę tego genialnego wynalazku w ułatwieniu poruszania się ludzi z miejsca na miejsce, z miasta do miasta, w komunikacji między krajami.



Nie zabrakło wesołych momentów, bo jak się nie śmiać, kiedy nasz gość, prezentując kawałek prawdziwej szyny w przekroju, pyta dzieci: – *Jak się nazywa taka malutka szyna? – Oczywiście – szynka!*

I w ten radosny sposób włączyło się warszawskie Przedszkole nr 114 w obchody 160. rocznicy otwarcia pierwszego odcinka Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, tzw. wiedenki, zaprojektowanej i w dużej części wybudowanej przez Polaków.

Poznały dzieci chronologię wynalazków w dziedzinie kolei – od konnych pojazdów przez parowe, spalinowe do elektrycznych, a także obejrzały zdjęcia kolei dużej szybkości: TGV i pociągu jednoszynowego.

Nieczęsto się zdarza, aby ruchliwe, energiczne sześciolatki w skupieniu, spokoju i z wielkim zainteresowaniem tak długo słuchały, obserwowały i aktywnie uczestniczyły w zajęciach. Pomogły im w tym różne pomoce przyniesione przez trzy osoby towarzyszące. Pan Tadeusz Dąbrowski – były nauczyciel Technikum Kolejowego w Warszawie obdarował dzieci szablonami lokomotyw i wagonów, wykonanymi ze sklejki, do wykorzystywania podczas zajęć plastycznych. Z wypiekami na twarzach śledziły dzieci montowanie przez pana Tadeusza i pana Grzegorza, naszego absolwenta, torów i przystanków kolejki, po czym bawiły się w dyżurnych ruchu wypuszczających kolejkę ze stacji. To jest to, o czym marzą chłopcy.



Pani Maria Kaczmarczyk, również jak i pozostali goście, pracownik Spółki PKP Polskie Linie Kolejowe SA, opowiedziała dzieciom o Muzeum Kolejnictwa w Warszawie i o modelu lokomotywy „Piękna Hele-



na”, który miały dzieci wkrótce zobaczyć. Wykonała też bogatą dokumentację fotograficzną, co pozwoliło obdarować później dzieci pamiątkowymi zdjęciami.

Na zakończenie spotkania pan Marek przeprowadził w urozmaicony sposób krótki sprawdzian zapamiętanych przez dzieci wiadomości, którego efekt naprawdę nas zadziwił. Zapamiętały dzieci wiele usłyszanych szczegółów, łącznie z nazwiskiem Stanisława Wysockiego – projektanta i budowniczego kolei, nazwiskiem Władysława Reymonta, słynnego polskiego „kolejarza” i wiele innych nazw i szczegółów technicznych.

Niezwykle ekscytujący był moment gratulacji i wręczania przez panią Marię nagród – PKP pomyślało o całej grupie.

Wspólnie bawiliśmy się przy piosenkach o pociągu. A tymczasem pan Marek przeistoczył się, ku radości dzieci, w Koziołka Matołka, ostatnio mieszkańca Muzeum Kolei Wąskotorowej w Sochaczewie. Opowiedział, co w tym muzeum się znajduje, i zaprosił dzieci do odwiedzenia go z rodzicami. (Przed kilkoma laty zwiedzaliśmy to muzeum ze starszymi przedszkolakami i podróżowaliśmy dawną ciuchcią. Wspaniała i pouczająca rozrywka.)

Na pożegnanie nauczycielka przeczytała ten oto sentymentalny wiersz Włodzimierza Scisłowskiego.

Pożegnanie lokomotywy

*„Stoi na stacji lokomotywa,
ciężka, ogromna” – i tza z niej spływa.*

Co ją tak smuci? Dlaczego płacze?
A przecież kiedyś było inaczej!
Kiedy gwizdała głośno, radośnie –
w Łodzi, w Kaliszu, w Zabrzu i Krośnie,
była nad morzem, była i w górach,
a więc dlaczego dziś jest ponura?
Lampy – jak oczy – zasły jej łzami,
gwizdek parowy ucichł i zamilkł
i tylko nikły dymek z komina
o jej świetności dniach przypomina...

Wiem, czemu płacze lokomotywa,
wiem, czemu smutne chwile przeżywa!

Dziś już wyrusza w podróż ostatnią.
Już wiatr się więcej nie zerwie nad nią,
aby się puścić w wyścig szaleńczy –
już werbel torów jej nie zadźwięczy!

Lśnią nad szynami druty miedziane,
wznoszą się słupy, by zgodnie z planem
elektrowozy wjechały wreszcie,
na które wszyscy czekają w mieście.
Już niepotrzebna lokomotywa,
bo się pojawił silniejszy rywal,
co elektryczną, niebieską iskrą
zwyńczył parę i zaćmił wszystko!
Już powitalne budują bramy,
by godnie uczcić ten mądry zamysł.

I tylko stary Jan, maszynista,
na ową zmianę nie chce dziś przystać!
Tylko on jeden nie jest szczęśliwy –
rozumie duszę lokomotywy!
Spogląda z budki swej wysłużonej
i lżę obciera sobie na stronie.
I tak wzdychając razem z maszyną,
po raz ostatni semafor minął,
po raz ostatni zagwizdał jeszcze,
żegnając nieba swobodną przestrzeń,
po raz ostatni tego wieczoru
zagrały koła na strunie torów...
Na odpoczynek szli już oboje,
z uczuciem żalu i niepokojem.

Lecz się uśmiechnął myśląc o synu,
który mu wiele radości przyniósł!
Bo syn – być może – w tym samym czasie
zbierał oklaski na nowej trasie
i mając czujny nad wszystkim dozór,
siedział za sterem elektrowozu!

Dumne i usatysfakcjonowane były dzieci,
gdy po kilku dniach otrzymaliśmy zdjęcia
ze spotkania, z których wykonaliśmy wystawę
dla rodziców pt. *Byli u nas goście...*
Otrzymaliśmy też piękne wydany barwny
Jubileuszowy Biuletyn Informacyjny Spółki,
w którym opisano i zilustrowano nasze
spotkanie.

Przez następne dni rozwijaliśmy wątki
tego pierwszego spotkania, przetwarzając

je i wzbogacając różnymi formami zajęć
i zabaw.

Aż się prosi, żeby przywołać tu zaobserwowaną
podczas zabaw scenkę: „maszynista”
siedzi zamyślony przed wyrysowanym
pulpitem, naciska różne guziki. Podchodzi
drugi chłopiec i pyta:

– *Panie kolego, dokąd pan jedzie?*

– *Ja? Na koniec świata!*

– *Coś ty, głupi? Nie ma końca świata. Jest
tylko koniec trasy!*

Przygotowane merytoryczne dzieci wybrały
się do Muzeum Kolejnictwa przy ul. Towarowej
w Warszawie. Jest ono położone niedaleko
naszego przedszkola. Wspólnie z przewodnikiem
staraliśmy się ukazać chronologicznie ewolucję
techniczną, począwszy od budowy drogi żelaznej
i ciągniętego po niej wagonu przez konie, co
mogły dzieci obejrzeć w szklanych gablotach.
Dzieci zastanowiły wyjaśnienia przewodnika,
że panowie Watt i Stevens, zanim powstała
pierwsza maszyna parowa, długo obserwowali
pracę zwykłego czajnika, przekonując się
o wielkiej sile pary. Stąd nazwa „parowóz”.
Poznały też nazwy w innych językach,
np. parowoz (ros.), locomotive (ang.),
Lokomotive (niem.), parní stroj (czes.).

Z zachwytem oglądały (nie tylko dzieci)
miniaturowe lokomotywy, a wspomniana już
„Piękna Helena” rzeczywiście prezentuje się
imponująco. Można tu oglądać dawne mundury,
narzędzia pracy kolejarzy, stare zegary
dworcowe i wiele innych eksponatów
związanych z koleją. Szczególnie interesujące
okazały się coraz to doskonalsze lampy.
Niektóre z nich poznały już dzieci, oglądając
różnego typu oświetlenia podczas zajęć
w przedszkolu. Najgłośniejsze jednak okrzyki
radości dały się słyszeć w sali z ruchomymi
makietami pociągów pokonujących trasę
przez góry i rzeki. Trudno było dzieci ode-
rwać od gablot. Ale czekała nas jeszcze
atrakcja na zewnątrz – przy dawnych peronach
dworca Warszawa Główna naprawdę jest
co oglądać. Tu dopiero dzieci zrozumiały
podziw Juliana Tuwima:... *ciężka, ogromna
i pot z niej spływa (...)* *To nie udźwigną*

– *taki to ciężar!* Uwagę chłopców szczególnie przyciągał pociąg pancerny, zdobyty przez Polaków pod koniec II wojny światowej. Pełni wrażeń i pomysłów zabaw opuściliśmy teren muzeum.

Nagromadzone wrażenia, przeżycia oraz własne wyobrażenia mogły dzieci wyrażać za pomocą różnych technik plastycznych.

W naszym kąciку książki między innymi z pozycjami związanymi z tematem zajęć znalazła się książka Stanisława Wygodzkiego *Lubię dworce kolejowe*¹ z przestrzennymi elementami ilustracji. Posłużyła nam do wyobrażenia, jakie znaki informacyjne na dworcu i w jego pobliżu niezbędne są dla orientacji pasażerów. Był to temat pracy plastycznej, ułatwiającej rozumienie znaczenia symboli: **telefon, informacja, przechowalnia bagażu, postój taksówek, poczta, restauracja, przystanek autobusowy i tramwajowy**. Można było też samemu wymyślić jakiś ważny znak. Te znaki, które miały formę przestrzenną, można było wykorzystywać w zabawach konstrukcyjno-tematycznych.

Pociągi i dworce służyły za temat ćwiczeń fonetycznych, urozmaicały naukę czytania na wstępnym etapie. Np. z odpowiednio ułożonych obrazków utworzyłam proste rebusy. Potrzebne tu było dokonanie analizy i syntezy słuchowej wyrazów – z pierwszych głosek powstawały nowe wyrazy.

W licznych kolorowych materiałach informacyjnych i czasopismach kolejowych, jakie udało nam się zgromadzić, często przewijała się postać młodej niewiasty przedstawianej z kołem. Dowiedziały się dzieci, że tak jak pracownicy innych zawodów – strażacy, górnicy, górnicy kopalni soli, kierowcy, myśliwi – również i kolejarze mają swoją patronkę, opiekunkę – świętą Katarzynę Aleksandryjską. Opiekuje się ona nie tylko kolejarzami, ale i podróżującymi. Jej figury umieszczane są czasem na dworcach, np. w Gliwicach i w Rzeszowie. Zupełnie niedawno spotkałam jej po-



¹ S. Wygodzki, *Lubię dworce kolejowe*, Warszawa 1966, Nasza Księgarnia.



(kasa)



(peron)



(bilet)



(wagon)

są na dziedzińcu zamkowym w Lidzbarku Warmińskim. Duży kolorowy witraż przedstawiający patronkę jest w kaplicy kolejowej na dworcu w Częstochowie.

Na każdy dzień dobierana była literatura dziecięca związana z tematem zajęć – poezja lub proza, np. z wyraźnym wzruszeniem słuchały dzieci książki węgierskiego pisarza Walthera Petri *Stara dobra lokomotywa*². Popołudniami czytana była książka Romana Pisarskiego *O psie, który jeździł koleją*³. A jakże inaczej odbierały teraz dzieci czy

deklamowały wspomniany już, znany wszystkim wiersz Juliana Tuwima *Lokomotywa*⁴. To wszystko stało się nagle tak bliskie i zrozumiałe.

Z porannych, toczących się w małych grupkach, rozmów zwykle możemy się zorientować, jak dzieci spędziły poprzednie popołudnie i wieczór. Nierzadko bywają to relacje z oglądanych filmów. Ale ostatnio starsi domownicy, prawdopodobnie pod wpływem dziecięcych zainteresowań, doświadczeń i przeżyć, zaczynają wspominać

² W. Petri, *Stara dobra lokomotywa*, Warszawa 1986, Nasza Księgarnia.

³ R. Pisarski, *O psie, który jeździł koleją*, Warszawa 1983, KAW RSW Prasa-Książka-Ruch.

⁴ J. Tuwim, *Lokomotywa*, [w:] *Wiersze dla dzieci*, Warszawa 1987, Nasza Księgarnia.



i opowiadać dzieciom, jak dawniej jeździli pociągami. Słysząc nawet wśród dzieci przechwałki:

– *A mój dziadek Stanisław to całą noc stał w pociągu, bo nie miał gdzie usiąść.*

– *A moja babcia z mamusią jechały takim wagonem do spania itp.*

Jeden z ojców wzbogacił naszą „kolejową” biblioteczkę ilustracjami i opisami najnowocześniejszych kolei zaczerpniętych z Internetu.

Kilkorgu dzieciom, które jeszcze nie jechały pociągiem dalekobieżnym, obiecano taką podróż podczas wakacji. Ale że do wakacyjnych wojaży jeszcze daleko, to rozkładamy tymczasem na stoliku mapę sieci kole-

jowych Polski i Europy, na których podziw dzieci budzą zaznaczone czerwonym kolorem liczne połączenia Warszawy z innymi miastami. Dzieci już czytające próbują odczytywać nazwy niektórych miast. Przyda się ta umiejętność w dalszych zabawach.

I tak doszliśmy do punktu wyjścia, bo dzisiaj właśnie udajemy się w podróż naszym przedszkolnym pociągiem. Jeszcze tylko wybierzemy kogoś do rozwożenia po przedziałach herbaty i soków...

*

Analizując przebieg zajęć i zabaw w obrębie tematu o kolejach, zauważamy, jak wiele treści wytyczonych przez przyjęty program wychowania w przedszkolu udało się zrealizować. A oto niektóre z nich:

- dostrzeganie wartości techniki,
- rozróżnianie środków lokomocji ze względu na ich zastosowanie na lądzie, na wodzie i w powietrzu,
- oglądanie ilustracji i modeli (...) środków lokomocji,
- interesowanie się historią wybranych wynalazków, ich rozwojem,
- wyciąganie wniosków na temat zmian i udogodnień, jakie wniósł rozwój techniki,
- kulturalne zachowanie się w miejscach publicznych podczas spacerów i wycieczek. Zachowanie odpowiednich środków ostrożności,
- interesowanie się pracą ludzi różnych zawodów,
- zwiedzanie i omawianie miejsc ważnych (...) dla społeczności,
- przestrzeganie norm i zachowań regulujących współzycie w grupie oraz treści dotyczące wstępnej nauki czytania i edukacji matematycznej.